

Rząd, kupiec i konsument. (W sprawie drożyzny).

Kraków, 13 lutego.

Baczny obserwator życia społecznego staje obecnie przed ciekawym problemem. Naprzeciw siebie stoją dwa obozy, zaciekłe się zwalczające, oba przekonane o słuszności swych twierdzeń: **konsument i kupcy**. Przedmiotem sporu są źródła strasznej, rujnującej nas drożyzny towarowej, która w czasach ostatnich przybrała już formy rozpasanej orgii.

Gdzie są winowajcy?

Konsument atakuje stan kupiecki, zarzucając mu paskarstwo, podbijanie cen i tuczenie się kosztem szerokich rzesz. Atakowali dawne austriackie rządy, że pozwoliły się temu paskarstwu rozwielić, powitali radośnie stworzoną przez władze polskie komisję dla zwalczania lichwy, której działalność znacząco szpal-towe sprawozdania o ciężkich karach, nakładanych na **stery handlowe**, natomiast ciągle jeszcze sarkają, **drożyzna** mimo wszystko się nie zmniejsza.

Kupcy natomiast tłumaczą, że są oni tylko ostatnim ogniwem w tym łańcuchu, jaki od producenta do konsumenta prowadzi, że **koszta nabycia przez nich towarów są dziś tak wysokie, iż niewiele już tylko, jako zysk im pozostaje** Główny atak kierują kupcy nasi na czynniki rządzące, na system ich postępowania w tej materii, Zebrani onegdaj na zgromadzeniu przedstawiciele kół handlowych wytoczyli długi szereg grawaminów? pod adresem rządu i postawili wiele postulatów. Żądają więc wprowadzenia przy rozprawach sądowych o lichwę rzeczoznawców, którzyby oznaczali, co jest ceną nadmierną, badania ksiąg przed wydawaniem wyroków a przede wszystkim ustawowego jasnego uregulowania sprawy. Zarzuty więc skierowane są tak przeciw sądownictwu, które niewątpliwie na nie odpowie, jak przeciw administracji państwowej.

Pozostawiamy na uboczu grupę argumentów, podnoszonych przez obie strony odnośnie do samego przebiegu procesu ekonomicznego. Nie można bowiem zaprzeczyć pewnej słuszności argumentom kupców, iż towar drożeje niepomernie, zanim do rąk kupca dochodzi, ale też nie można pominąć milczeniem argumentu publiczności, że **część sfer handlowych sprzedawała towary za bajęskie ceny**, aczkolwiek w sklepach piętrzyły się jeszcze materiały kupione tanio, przed wojną, że wreszcie niektórzy kupcy, przechowywaniem towarów przez pewne okresy czasu podbijali ich cenę.

Na jedno atoli należy nacisk położyć: na działalność rządu. Żadna ze zwalczających się stron nie jest z niej zupełnie zadowolona, każda zarzuca jej wiele. Obserwator staje wobec błędnego koła, nie wie, kogo o fatalne położenie winić.

Władza państwowa musi niewątpliwie wkroczyć i to energicznie.

Niech to wkroczenie przybrane jednak zostanie **w formy prawnie ściśle określone**, niech nie pozostawia u nikogo poczucia krzywdy, lub dowolności. Z drugiej natomiast strony **niech winnych**, przekraczających te sprecyzowane niedwuznacznie normy prawne **spotka kara bezwzględna, chociażby najsurowsza.**

Dążeniem nowoczesnego życia społeczeństw jest wysunięcie na plan pierwszy ustawodawstwa i wliczenie w jego ramy administracji. Polska musi być praworządna, przeto cienia haosu lub dowolności unikać należy.

Paderewski przeciw barbarzyństwu Czechów.

Warszawa (P. A. T.). Minister spraw zagranicznych zażądał w sposób kategoryczny od rzą-

du czesko-słowackiego w Pradze natychmiastowego uwolnienia wszystkich aresztowanych polskich obywateli i zaprotestował stanowczo

przeciw złemu traktowaniu, na jakie więzione osoby, mężczyźni i kobiety, są ze strony władz czesko-słowackich narażone.

Wilson grozi Niemcom wznowieniem wojny!

Berlin. (P. A. T.) Prezydent Wilson, którego Niemcy starają się wysuwać obecnie przeciwko reszcie ententy, **zmienił obecnie swoje stanowisko wobec Niemiec**. Z Paryża donoszą do Zurichu, że położenie się zmieniło z tego powodu,

iż Niemcy znów podnoszą głos. Ententa jest w przededniu stanowczego zwrotu. Prezydent Wilson zaleca zająć wobec Niemców stanowisko pośrednie między wznowieniem operacji woj- skowych a naciskiem gospodarczym.

Zbrodniczy zamach na pociąg kuryerski na linii Warszawa—Kraków.

Sześć bomb na torze kolejowym.

Warszawa, 12 lutego.

Dnia 9 bm. na szlaku Skierniewice-Płocicz dozorca drogowy kolei warszawsko-wied., p. Mieczysław (Lubski, idący z posterunku „Kreżce” w stronę Skierniewic, dla zbadania, czy straż drogowa znajduje się na swych posterunkach, znalazł na 240 kilometrów w odległości 3 i pół wiorsty od st. Skierniewic, na torze nr. 2, po którym za chwilę miał przejść pociąg kuryerski, idący z Krakowa, **4 bomby z przytwierdzonymi do nich uszami, napełnione materiałem wybuchowym**. Było to o godz. 6 rano, p. Grabski widząc, że pociągowi grozi niebezpieczeństwo, **bomby w porę z toru usunął**. Postawiwszy na miejscu straż, sam udał się do Skierniewic, celem powiadomienia o zamachu

odnośnych władz.

Wczoraj 10 bm. pomiędzy godziną 7—8 rano, kiedy p. Grabski szedł torem kolejowym, **nałknął się znów na dwie leżące bomby, położone na tym samym torze, obok tak zw. zwierzynca**. I w tym wypadku bomby p. Grabski w porę usunął.

Nadmienić należy, że gdyby nie energia pana Grabskiego, który zapobiegł wypadkowi, **katastrofa byłaby nieobliczalną w skutkach**, albowiem w miejscu, gdzie znaleziono bomby, pociąg mknął z szybkością sięgającą często 80 wiorst na godzinę.

Czy to był zamach polityczny, czy też przygotowanie bandytów, do tej pory nie stwierdzono.

Przeładowywanie towarów powodem opóźnienia dostawy żywności do Polski.

Warszawa. (PAT) Naczelnikowi państwa przedstawiła się dziś **misja głównego urzędu do spraw żywnościowych w Paryżu**. Na czele misji stoją — reprezentant Ameryki pułkownik William Grove, reprezentant Anglii, podpułkownik Talleut i reprezentant Francji Mache- ston. Pułkownik Grove, będący przewodniczącym misji, oświadczył naczelnikowi państwa, że **przebywająca dotąd w Warszawie misja żywnościowa amerykańska teraz, wobec przybycia przedstawicieli Anglii i Francji, zmienia**

się w misję, przedstawiającą wszystkich **przy- mierzeńców**. Następnie pułkownik Grove za- komunikował, iż **opóźnienie przybycia statków, wiozących żywność z Ameryki, została spowodowana koniecznością przeładowania towarów w Amsterdamie na okręty mniejsze**, gdyż tylko te mogą bezpiecznie dopłynąć do Gdańska przez morze, **pokryte jeszcze minami**. Pomimo tego opóźnienia, pułkownik Grove zapewnił, że **jeszcze w ciągu b. m. przyjedzie około 30.000 ton towaru**.

Front ukraiński pod Lwowem przed dezorganizacją.

Co się dzieje we Lwowie?

Kraków, 13 lutego.

Nasz współpracownik otrzymał od wybitnej osobistości politycznej, która powróciła ze Lwowa, a doskonale jest obznajomiona z nastrojami i poglądami misji francusko-angielskiej, bawiącej aż do ostatnich dni w kresowej stolicy, szereg niezwykle ciekawych wiadomości, któremi z Czytelnikami się dzielimy. (Red.)

— Sytuacja wojskowa pod Lwowem jest dzięki bohaterstwu wojsk naszych, dobrą; **moment krytyczny dla miasta — zdaje się — minął**. Żywią duże nadzieje, że wkrótce położenie dozna zasadniczej zmiany na naszą korzyść, a to z powodu **rozluźnienia się frontu ukraińskiego**, którego początki już dziś istnieją. Wedle informacji zupełnie wiarygodnych, **wojska ruskie toczą poczyną rak bolszewizmu i anarchii**. Wszędzie prawie potworzyły się na froncie „rady żołnierskie”, politykujących na własną rękę. Zresztą nietylko na froncie, ale też w okupowanej części Galicyi rozwieliły się „sowiety”. **Stryj i Stanisławów jest faktycz-**

nie w ich rękach.

Tem też należy tłumaczyć pewne ciekawe symptomy, jakie się ujawniły w czasie rokowań, co do zawieszenia broni, prowadzonych przez gen. Barthelemy'ego. Oto delegaci ukraińscy motywowali swe odporne stanowisko w całym szeregu spraw, nastrojami w armii ukraińskiej, która gotowa odmówić posłuszeństwa i warunków nie uznać. Ze strony polskiej natomiast, przy całej, lojalnej chęci ugody, wyrażano również obawy, czy parlamentarzyści ukraińscy są osobistościami istotnie gwarantującymi trwałość jakiegokolwiek traktatu. Powoływano się także i tutaj na stosunki „bolszewickie” w wojsku ukraińskim.

Misja francusko-angielska orientuje się w sprawie tej doskonale i wie, jaki charakter obecna siła zbrojna Ukraińców posiada.

— Jak wygląda sytuacja wewnętrzna we Lwowie?

Dużo pomyślniej, aniżeli np. przed miesiącem. **Apro wizycja polepszyła się widocznie**. Miasto dostało dość dużo zboża z Królestwa, a i zakupy w Galicyi zachodniej zrobiły swoje.

Gdy tylko mróz zelży, będzie Lwów także zapatrzony w kartofle. Na poprawę stosunków aprowizacyjnych wpłynęło doskonale funkcjonowanie linii kolejowej Lwów—Kraków, stanowiącej jedną z najwspalniejszych kart polskiego kolejnictwa.

Czego dotąd brak — to węgla. Cetrnar kosztuje w konsumach 250 K, a ile w pasku — tego wprost określić nie można.

Życie polityczne naogół bardzo słabe i front jest jednak zbyt blisko. Umysły zaprzęta obecnie kwestya obsadzenia urzędu prezydenta miasta. Kandydatami są ze strony grup demokratycznych i postępowych członek wydziału krakowskiego H. Sawczyński, ze strony „klubu mieszczańskiego” b. prezydent z czasów przedwojennych Neumann.

Bezpieczeństwo publiczne jest już dziś uregulowane. Lwią część zasługi posiada ofiarna straż obywatelska, złożona ze wszystkich warstw. Pełni ona służbę w dzień i w nocy.

— Czy szkody wyrządzone ostrzeliwaniem są

znaczące? Niestety, **bardzo znaczne**. Zdaje się jednak, że strzelanina armatnia będzie nam dzięki naciskowi misji koalicyjnej oszczędzona.

Może to brzmi paradoksalnie — rzeki w końcu nasz informator — lecz sądzę, że myśmy powinni być Rusinom za bandycki ich napad wdzięczni. On to bowiem uświadomił nam całą siłą konieczność stworzenia armii, a tragedia cierpiącego Lwowa uświadomienie to wzmocniła także w opornych niejednokrotnie pod tym względem pewnych sferach Polski centralnej. Napad ruski przyniósł całemu społeczeństwu na oczy wagę kresów wschodnich i niebezpieczeństwo zagrażające, a wreszcie dał sposobność bezpośredniego zapoznania się ze stosunkami na naszym wschodzie mocarstwom koalicyjnym. To np. co misya gen. Bathelmy'ego we Lwowie widziała, ład i porządek panujący na froncie, gorące zaś poczucie patriotyzmu polskiego wśród mieszkańców musi rozwiać legendy szerzone przez wrogów naszych za granicą. Jednym słowem każda zła rzecz ma dużo dobrych stron!

Galicya przed katastrofą finansową.

Fatalne następstwa reformy walutowej.

Kraków, 13 lutego.

„Czas” krakowski zwraca uwagę na straszne skutki „groźące Galicyi w razie wprowadzenia w życie reformy walutowej, proponowanej przez rząd warszawski. Dziennik ten między innymi pisze:

Traktowany w łonie gabinetu warszawskiego projekt reformy walutowej opiera się na następujących zasadach:

Jednostka monetarna polska, zwana „Lechem”, ma mieć wartość franka francuskiego. Wartość „Lecha” ma być oparta na zagranicznej pożyczce w kwocie 2 miliardów franków. Te dwa miliardy franków pozostaną za granicą, jako depozyt państwa polskiego, przeznaczony do obrony kursu „Lecha” przed dysażyem i do wypłat zagranicznych. W stosunkach wewnętrznych będzie obok „Lecha”, uznana za monetę polską tylko marka polska, w tym stosunku, iż za 81 polskich fenigów otrzyma się jednego „Lecha”. Posiadacz marki polskiej otrzyma więc przy wprowadzeniu waluty polskiej za każdą markę 1 „Lecha” 19 groszy. Natomiast marki niemieckie, ruble i korony traktowane będą, jako moneta obca (dewiza) i będą wymieniane na „Lechy” wedle dziennej kursu giełdowego.

Projekt ten przedstawia się inaczej w stosunku do rubla, a inaczej w stosunku do korony. Ruble są bowiem pieniądzem, mającym obieg w Rosyi, zwłaszcza rubel carski, jaki posiada Królestwo Polskie. Rubel taki będzie można wedle kursu albo wymienić na jakikolwiek inny pieniądz dowolnego państwa, albo też będzie można za ruble te sprowadzać z Rosyi towary, których Polska będzie stamtąd potrzebowała, w szczególności surowce. Właściciel rubla nietylko na nim nie straci, ale —

o ile stosunki w Rosyi się ułożą — będą mieć na nim znaczny zarobek. Podobnie, lub jeszcze lepiej przedstawia się sprawa dla posiadaczy marek niemieckich, które posiadają obywatele h. zaboru poznańskiego.

Najgorzej przedstawia się sprawa dla waluty koronowej. Właściciele koron otrzymają bowiem za każdą koronę ilość „Lechów” wedle kursu frankowego. O ileby „Lech” na przykład był istotnie równym frankowi i nie posiadał wobec franka dysaży, otrzymałoby się wedle kursu dzisiejszego jednego „Lecha” za trzy korony. O ile „Lech” wobec franka będzie miał dysaży, co ze względu ogólnopaństwowych byłoby bardzo pożałowania godnem, zapłaciłoby się za jednego „Lecha” stosunkowo mniej koron.

Z przedstawienia tego widać, że reforma walutowa ma być przeprowadzona wyłącznie kosztem Galicyi.

Jeżeli ilość koron, w ręku polskim pozostających, oblicza się na 4 miliardy koron, zapłaci Galicya i tylko Galicya za reformę walutową kwotę, wahającą się pomiędzy 2 miliardami a 2,600.000 K i stanie się krajem literalnie ogłodzonym z pieniędzy, zbankrutowanym w całym tego słowa znaczeniu.

Z chwilą takiej reformy walutowej skurczą się do jednej trzeciej kapitały naszych instytucyj bankowych. Każdy „Galicyanin”, czy to jako wierzytel, czy to jako dłużnik, czy jako posiadacz pieniędzy, utraci więcej, niż połowę mienia. Przeprowadzenie reformy walutowej wyłącznie tylko kosztem Polaków galicyjskich, a na korzyść Królestwa Polskiego i Wielkopolski, byłoby aktem bezprawia i ciężką krzywdą, wyrządzoną krajowi, który wojna bez porównania srożej dotknęła, aniżeli inne dzielnice.

Czeska sprawa w dobrych rękach?

Co pisze „Mor. sleski dennik”. — Polacy w redakcyach pism paryskich. Na rue Bonaparte. — Polecenia, o których Czechom nie wolno pisać.

Kraków, 13 lutego.

Otrzymał numer „Mor. Sleskiego Denniku”, zawierający ciekawą korespondencję z Paryża — oczywiście pisaną w duchu antypolskim. Oto, co pisze „Mor. Sl.”, organ czeski:

Paryż zrazu mało był o nas poinformowany. Za to Polacy mieli o wiele łatwiejsze zadanie, gdyż za nimi stała odpowiednio urobiona opinia publiczna. Gałę chmary Polaków pracują w redakcyach najbardziej wpływowych dzienników, a gdzie brak Polaka, tam zasiada bodaj Francuz ożeniony z Polką. Członkowie Polacy konferencyi pokojowej mieli bardzo dobre informacje z Warszawy. Używali wszelkich środków, aby Czechów przedstawić w niekorzystnym świetle. I tak np. Dmowski w swem ekspozycie na konferencyi pokojowej twierdził, że

czescy robotnicy w rewirze węglowym popierają bolszewizm.

Obecnie opinia przechyliła się stanowczo na korzyść Czechów, dzięki wyjątkowej działalności, jaką rozwinęli ich delegaci. Minister dr Benesz odznacza się nadzwyczajną pilnością i pracuje do zupełnego wyczerpania i ma dobrych współpracowników. Dra Kezulskiego, młodego i energicznego Słowaka i dra Bożinowa. W pałacu min. spraw zagranicznych na rue Bonaparte i w sztabie generalnym pełnią służbę czescy legionierzy, którzy władają kilku językami.

„Zadanie śląskiej delegacyi nie jest jeszcze ukończone. W Paryżu został poseł Lukes i prof. Stypa. Inni odjechali do Czech z rozkazu ministra Benesza z poleceniami, o których na razie nie wolno pisać”.

Fałszywy spis ludności na Śląsku.

Czechizowanie Śląska. — Neutralność Cieszyna. — Na Śląsku głód.

Kraków, 13 lutego.

Na zarządzenie władz czesko-słowackich odbywa się urzędowy spis ludności w Morawskiej Ostrawie, Przywozie i Witkowicach. Rubryki

spisu wykazują następujące narodowości: Czechów, Niemców, żydów i Polaków. Przez stworzenie narodowości żydowskiej spodziewają się Czesi zredukować liczbę Niemców w tych mia-

stach do minimum. Czesi, Niemcy i żydzi rozwinięli już silną agitację przez zgromadzenia, prasę i pisma ulotne. Natomiast Polakom nie pozwolono nawet na wydanie odezw ulotnych, tłumaczących ważność spisu.

W Gruszowie dotychczasową Radę miejską rozwiązano, a na jej miejsce zamianowano komisję rządową z 14 Czechów, 4 Niemców i 4 Polaków, mimo że Polacy stanowią 50% mieszkańców tej gminy. Polacy, członkowie komisji, nie przyjęli z tego powodu ofiarowanych sobie mandatów.

Na ostatnim posiedzeniu Rady gminnej w Cieszynie uchwalono zająć oficjalne stanowisko, zaprzeczające krążącym pogłoskom, jakoby Niemcy w Cieszynie zapraszali Czechów-Słowaków do Cieszyna, Rada gminna oświadczyła, że wobec sporu czesko-polskiego zajmują stanowisko zupełnie neutralne.

Według doniesień, wychodzącej w Cieszynie niemieckiej „Teschner Ztg.”, w Cieszynie wskutek okupacji czeskiej nastąpił brak wszelkich środków żywności. Przyczyniły się do tego w wielkiej mierze rekwizycje, przedsiębrane przez wojskowość. Mięsa brak zupełny. Bogatsi ludzie zadowalają się mięsem kościem którego zresztą, również nie często dostać można.

Po powrocie z niewoli.

TRAGEDYA MAŁŻEŃSKA. — RODZINA POWIEKSZONA O DWIE GŁOWY. ZABÓJSTWO ŻONY, CIĘŻKIE OKALECZENIE SZWAGRA.

Warszawa, 11 lutego.

Wczoraj o godz. 2 popoł. zaalarmowano komisaryat 1-szy milicyi miejskiej, że w domu nr. 12 przy ul. Furmańskiej w mieszkaniu szwagła Aleksandra Ciszewskiego, rozgrywa się tragiczne sceny i że rozlegają się stamtąd rozpaczliwe wołania o ratunek.

Gdy na miejsce przybyła zaalarmowana milicya, znalazła zabita żonę Ciszewskiego, 32-letnią Stefanię, oraz ciężko poranionego nożem w szyję i na całem ciele szwagra tegoż Ciszewskiego, 43-letniego Stanisława Kunickiego, kelnera.

Okazało się, że Ciszewski, wzięty do wojska, jako rezerwista w r. 1914, powrócił niespodzianie z niewoli i zastał żonę swą na gospodarstwie ze szwagrem swoim Kunickim i powiększoną o dwie główki rodziną. To było powodem wczorajszej krwawej rozprawy z wiariolomną małżonką i szwagrem.

Ciszewska, ugodzona nożem w szyję, wskutek przecięcia arteryi — wkrótce zmarła. Kunickiego w stanie ciężkim odwieziono Pogotowie do szpitala św. Rocha.

Ciszewski po dokonaniu zbrodni oddał się sam w ręce policyi.

Zamach na teściową.

(NA TLE WYRZUTÓW O NIEPRZYKŁADNE POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE).

Warszawa, 11 lutego. — Wczoraj o godz. 6-tej wieczorem przy ul. Rybaki 30 dokonano zbrodnego zamachu na Maryannę Surnicką, żonę rybaka.

W chwili, gdy Surnicka znajdowała się w swoim mieszkaniu, ktoś z korytarza dał szereg strzałów do drzwi i po dokonaniu tego zamachu, zbiegł. Jedna z kul przebiła drzwi i zraniła ciężko Surnicką. — Sprawą zajął się niezwłocznie 2-gi komisaryat milicyi miejskiej i zorganizował pod wodzą podkomisarza Buchsa obławę na sprawcę zamachu.

Z zeznań świadków zajęcia dowiedziano się, iż strzelał zięć Surnickich, niejaki Kazimierz Staniszewski, który pałał złością do swych teściów z powodu uwag, czynionych pod jego adresem za nieprzykładne pożycie małżeńskie.

Urządzone za nim posęgi nad Wisłę, dokąd zbiegł ukryć się i gdy go wytopiono — podał się, po szeregu strzałów, danyh na posterach.

Okazało się, że Staniszewski strzelał do mieszkania teściów z karabinu, który porzucił podczas ucieczki.

Surnicką w stanie ciężkim odwieziono do szpitala św. Ducha. Staniszewskiego zaś oddano w ręce policyi kryminalnej.

Kupujcie Polską Pożyczkę Państwową!!

„Strzelcy“ paryscy.

„Factotum hotelowe“. — Monopol na lokomocyę — Skamieniały szofer. Tajemnicze zakłęcie. — „Per pedes apostolorum“.

(Korespondencja własna „Gonia Krakowskiego“).

Paryż, w lutym.

Jeden z najdowcipniejszych kronikarzy paryskich, opisuje z gorzkim humorem, nową wojenną plagę, która spadła na Paryż wraz z Kongresem pokojowym, a którą jest pasek na dorożki. Bohaterami akcji są strzelcy paryscy, których jednak nie trzeba brać za jedno z dzielnymi wasalami z okopów. Strzelec w Paryżu jest to osobnik, którego jedyną powinnością jest wystawanie przed bramą hotelu, w oczekiwaniu zleceń, jakie mu dać mogą bawiący przejazdem turyści, ze szczególnem uwzględnieniem egzotycznych cudzoziemców. Każdy szanujący się hotel musi mieć swego strzelca w odpowiednim kostyumie, który jest istnem fachowcem do wszystkiego, i ostatnią instancją dla cudzoziemców. Otóż strzelcy ci wraz z rozpoczęciem kongresu, zdolali porozumieć się w jakiś dziwny i tajemniczy sposób z woźnicami i szoferami i wytworzyli rodzaj monopolu na konną i benzynową lokomocyę. Wychodzisz naprzykład z teatru wśród śnieżnej zawieli lub ulownego deszczu i pragniesz przenieść się w dorożkę lub w samochodzie do odległego mieszkania, lub równie odległej restauracji, której jesteś stałym gościem i gdzie oczekuje cię zarezerwowany stolik i zamówiona kolacja. Dorożki stoją rzędem i niema wcale natłoku, z drugiej strony sapia i dyszą gotowe do odejścia samochody.

Pełen najlepszej myśli kiwasz ręką na pierw-

szego z brzegu. Zachęcasz go głosem, lecz człowiek ten widocznie skamieniał lub ogluchł i odpowiada Jowiszowem milezieniem na wszystkie twe wezwania. Chcesz wskoczyć mimo to do srodka, lecz w tejże chwili wstępuje już na stopnie kto inny wspierany uprzejmem ramieniem strzelca. Innym razem niema wcale dorożek, samochody znikły bez śladu, a tylko przed teatrem lub restauracją wyrasta jak z pod ziemi nieuchronny strzelec.

Parę słów zamienionych w cichości z tym wszechmocnym człowiekiem wystarcza, by zmienić sytuację w czarodziejski prawdziwie sposób. Na pustym placu ukazują się jedna i druga dorożka, jeden to drugi samochód i powoli metodycznie wybiera uprzywilejowanych, by ich zawieść na miejsce przeznaczenia. Mógłby wprowadzić i rdzenny Paryżanin wdać się w układy ze strzelcem i nie obcą mu jest kabalistyka z cicha wymienionych zakłęcie, lecz, jak nasz foljetonista twierdzi, rozmowa taka jest ko sztem dziennego utrzymania dwóch rodzin, co przy doliczeniu taksy za jazdę, przekracza absolutnie zakres budżetu przeciętnego Paryżanina.

W rezultacie cudzoziemiec korzysta z przywileju dorożek i samochodów, podczas gdy rdzenny Paryżanin, wlec się musi pieszo po błocie, mając za jedyną osłonę rozpięty nad głową parasol.

Ostatecznie jednak powinna jej się noga i władze wglądnęły w jej operacje, w następstwie czego przeprowadzone śledztwo wykryło, iż Zdzarska popełniła ogółem oszustw na sumę

około 2 milionów marek

przyprawiając o znaczne straty kilkadziesiąt osób z warszawskich sfer towarzyskich.

Obok Zdzarskiej zasiada na ławie oskarżonych, mąż jej Wacław, który jednakże stanowczo twierdzi,

że o niczem nic nie wiedział,

dalej, ojciec chrzestny jej dziecka, Jerzy Koczorowski i przyjaciółka, Neta Gąsowska. — W czasie śledztwa Zdzarska przyznała się do winy przywłaszczenia sobie milionowych sum.

SANIE nowe, na jednego lub parę koni, do sprzedania tanio. Wiadomość: Stanisław Jędrzejczyk, Krowodrza, ul. Mazowiecka 10, Kraków. 291

ZGUBIONĄ PORTMONETKĘ żółtą, z 230 koronami w tramwaju Nr. 5, dnia 9 lutego, o godz. 8 wieczór, łaskawy znalazca zechce zwrócić pod adresem p. profesorowej Zakrzewskiej, Kraków, ul. Wolska 13, pensjonat „Fiaś“, z wynagrodzeniem. 302

PANNA uczciwa, gospodarna, przyjmie posadę zarządem domu. Łaskawe zgłoszenia pod „Helena“ do Administracji „Gonia Krak.“ 304

OGRODNIA, żonatego potrzeba od 1 marca na Wolę Justowską przy Krakowie. Mieszkania, stała piaca i tanyema. Wiadomość u prof. Przybylskiego, Kraków, ul. Krupnicza 20. 308
ŁADNE SANIE WYJAZDOWE do sprzedania. Kraków, ul. Łobzowska 38, fabryka parkietów.

POTRZEBNE LEKCYE matematyki dla dorosłej osoby. Zgłoszenia: Hotel Centralny, u portiera, od godz. 9—10 rano. 313

Zawiadamiam P. T. Kupców i przemysłowców, że po przerwie wywołanej sporem czesko-polskim, podejmuję znowu regularny ruch zbiorowy z Wiednia, Pragi, Budapesztu, Błotnisk, Ujścia n./Ł. i wogóle wszystkich większych miast.

Ładunki całowagonowe odchodzą codziennie.

Złatwiam pozwolenia wywozu z Polski, z niemieckiej Austrii i Czech, jak również pozwolenia przewozu (tranzyto) przez terytorium czesko-słowackie.

Biuro spedycyjne 306

ROMANA LIBANA
Kraków, ul. Radziwiłłowska Nr. 30.

„WISŁA“ PRALNIA CHEMICZNA I ART. FARBIARNIA
KRAKOW, NADWISLAŃSKA 8. 309
CZYŚCI CHEMICZNIE I FARBUE W PRZECIĄGU 8 DNI.
DO ŻAŁOBY W 24 GODZINACH.

Tysiąc marek za 500 rubli.

Sensacyjny proces w Warszawie.

Warszawa, 12 lutego.

W dniu jutrzejszym stanie przed warszawskim sądem okręgowym znana w szerokich sferach towarzyskich Hanna Zdzarska, której salony przy ul. Świętokrzyskiej cieszyły się ogromną popularnością i wzięciem, ona zaś sama słynęła jako osoba urządzająca luksusowe uczy bądź to u siebie w domu, bądź w najdroższych restauracjach warszawskich.

Na początku 1917 roku zamieszkała Zdzarska w domu pod l. 17 przy ul. Świętokrzyskiej, zajmując obszerne mieszkanie, którego jednakże część — jak się zdaje, z braku funduszy —

odnajmowała urzędnikom niemieckim

znanym jej zresztą bliżej, gdyż mąż jej był niemieckim cenzorem teatralnym. Ponadto stołowała u siebie różne osoby dochodzące.

Wszystko to jednak nie dawało jej widocznie dostatecznych zysków, gdyż wkrótce potem

przedzierzgnęła się w „finansistkę“

i rozpoczęła na wielką skalę operacje pienięż-

ne. Kupowała pięćsetrublowki po 1000 marek, podczas, gdy giełda płaciła za ten banknot tylko około 700 marek

czyli, że nabywała je ze stratą około 300 marek na sztuce.

Interpelowana w tej sprawie, tłumaczyła się, że

działała jako agentka niemiecka

i nabywała ruble celem zakupu dla rządu żywności na Ukrainie. Dodawała, że za operacje powyższe rząd niemiecki

płaci jej tak dobre sumy,

iż śmiało może z nadwyżki pokryć wszelkie koszta.

Ażeby wpoić w swych klientów przekonanie o swych wysokich zarobkach, Zdzarska rozpoczęła prowadzić dom na wysoką stopę: urządziła zbytkowne przyjęcia i uczy, a często bardzo wybierała się z gronem przyjaciół do którejkolwiek z pierwszorzędnych restauracji, płacąc za tę zabawę po kilka tysięcy marek.

Z Krakowa do Warszawy.

W TEATRZE WIELKIM. — UKRAIŃSKI TYTON I GLICERYNOWE TUTKI. — KOGO MOŻNA SPOTKAĆ PRZY BUFECIE. — TROCHĘ O PUBLICZNOŚCI.

IV.

W czasie krótkiego pobytu w Warszawie byłem raz tylko w stanie odwiedzić Teatr Wielki, przejść pod okazałą kolumnadą na podobiznę greckiej świątyni i posłuchać z dużem zadowoleniem nigdy nie starzejących się „Opowieści Hofmana“ z Dygasem, Mosoczym, Lewicką, Kuncewiczówną, pod batutą p. Mazurkiewicza. Co prawda ten teatr „Wielki“ nie jest, jak sądzę, wcale większy od naszego teatru im. Słowackiego, a i wrażenie czyni przy zejściu mniej od krakowskiego korzystne; może tylko dlatego, bo brakuje mu wspaniałej kurtyny Siemiradzkiego. Ci, co do widoku tego arcydzieła sztuki klasycznej nawykli (Wenus miłowska spowzchniałaby niezawodnie w służbie domowego ogniska!), nie mogą już zdać sobie sprawy: jakie potężne wrażenie na widzach wywiera ta mistrzowska symfonia barw i wspaniała karnacja aktów, oslepiających wzrok i odurzających zmysły czarem nieskazitelnego piękna. Z odsłonięciem tej kurtyny spływa od sceny na widownię nie to z zaczarowanych bajecznych ogrodów, przepojony tęczą barw powiew highest sztuki, który nastrojem podniosłym przygotowuje widza na wielkie jakieś misterium, mające się ukazać, gdy zasłona pójdzie w gó-

rę. I dlatego projektowane ongiś pozbawienie teatru im. Słowackiego kurtyny Siemiradzkiego byłoby odebraniem mu co najmniej połowy wdzięku.

Bliskie sceny miejsca w Teatrze Wielkim są także dosyć słone. Fotel kosztuje 15 marek. Między aktami idzie się do „palarni“, gdzie prze-waża woń ukraińskiego tytoniu i niesmacznych, brudnych po zapaleniu papierosa tutek glicerynowych, które u nas — na szczęście! — nie znajdują w wyrobie naśladowców. W gwarnym tłumie, przy bufecie, spotkałem nader liczną brać literacką z Krakowa, która już na stałe przeniosła się do miłej Warszawki, a także reszta — jak słyhać — jest w znacznej mierze na wyroju z Krakowa. Ma gród Syreni swojski magnesik, przyciągający mocno, który się niezawodnie spotęguje, gdy orgia cen łagodniejszą przybierze formę i gdy po unormowaniu i scentralizowaniu wszystkich władz rządowych w stolicy polskiej, stanie się niebawem ogniskiem życia społecznego i handlowego i głównym punktem węzłowym najżywniejszych arterii wielkiego polskiego państwa.

Gdy mowa o spektaklach, należy się koniecznie słówko warszawskiej publiczności, która jest od krakowskiej — mimo, że się to na pozór niepodobieństwem wydaje — co do usposobienia z grantu odmienną. Publiczność krakowska jest na ogół apatyczna, zimna i zachowuje się z ogromną rezerwą, aby objawami zadowolenia nie zaznaczyć przypadkiem swego parweniuszostwa.

— Grają, no tak: nie źle, przyznaje, ale ja

widziałem w tych rolach Sorrenta, Cea, Lewinskyego, Krastla, Miterwurzera, a w tamtych Sandrvk, Odillon, Wolterową — to dopiero była prawdziwa rozkosz duchowa!

Tymczasem te wielkości wiedeńskie czy berlińskie poprostu butów nie warte były zawiązać takiemu n. p. Sosnowskiemu, który ich wszystkich pod względem inteligencji, kultury języka i dykcji wspaniałej oraz gry mistrzowskiej przerasta o głowę. Tak samo owe sławione tubą reklamy, przeważnie wrzaskliwe i na wielkiej stopie Niemki, w żadnej szkole dramatycznej nie nabędą tego rodzimego wdzięku, jaki już z ogniska domowego wynosi — polska aktorka. Bo wszystkie one naszej Polce negodne są trzewiczka zdjąć. Uznał to zresztą już niejeden Heine, tylko na te uroki obojętni Krakowianie mają wobec wszystkiego, co rodzime i swojskie, oczy Augurów i uśmiechy Satyrów.

Warszawa natomiast ma słusznie tak zwaną „wdzięczną publiczność“, która dla każdego z artystów jest już z góry dobrze usposobiona i każde jego usiłowania przyjmuje z jak najlepszej strony, a dla ulubieńców swoich ma serce gorące, entuzjazm, wywoływania i żywe, głośne oklaski. Nie dziw też, że aktorzy nasi ciągną do miłej Warszawki, jak pszczoły do miodu. Przebaczają jej też chętnie pewną niesforność i niepunktualność w przychodzeniu za-zwyczaj już po rozpoczęciu przedstawienia do teatru, które dla tych arcywiednych maroderów ma bez żadnych ograniczeń godzinowych zawsze otwarte podwoje.

Kazet.

KINEMAIGORAF.

Zbawcy świata i ojczyzny.

Najbardziej uprzykrzonym stworzeniem ludzkiego „species” jest dyletant i amator, z natury rzeczy zarazem najbezwzględniejszy i najsurowszy krytyk.

— Jak ci się podoba mój nowy garnitur? — pyta Iks Ypsylona.

— Ujdzie — odpowiada Ypsilon z politowaniem — ujdzie, ale jest w kroju kilka błędów. Spodnie za krótkie, rękawy za długie, kamizelka marszczy się u przodu, a marynarka z tyłu.

— Bój się Boga! — oponuje rozczarowany Iks — przecież go robił bardzo dobry krawiec!

— Dobry krawiec? — mówi z ironią Ypsilon. — Widzisz ja nie jestem krawcem, tylko prawnikiem, a jednak wiem co ubraniu brakuje. Przedewszystkiem poprosiłbym marynarkę całą, spodnie rozciąłbym, o tu!... Kamizelkę wierzaj mi wyrzuciłbym do diabła!..

Tak to zawsze u nas bywa. Prawnik chce poprawiać krawca, szewc krytykuje inżyniera, lekarz ekonomistę i t. d.

Najwięcej jest lekarzy chcących par force poprawiać i uzdrawiać społeczeństwo.

Ileż w ostatnich czasach czytaliśmy dzieł i broszur mających za cel „sanację niezdrowych stosunków społecznych”, iluż już mieliśmy prokuratorów i zbawców świata i ojczyzny.

Przeważnie są to maniacy, ludzie chorzy umysłowo, często jednak i sprytni spekulanci na ludzką dobrą wiarę i głupotę.

Oto przed wojną jeszcze pojawił się na bruku krakowskim genialny wynalazca „obcasów bez szewca” i „parasoli bez drutów”. Obcasy były na wzór szuflad wsuwane we fugi, a parasole na wzór żagli sznurkami ściągane. Obcasy miały tę właściwość, że odlatywały, a parasole, że się nie otwierały. Dzisiaj inżynier ów przerzucił się na inne pole społecznej działalności i zdeklarowawszy się „szlachcicem-socjalistą” powie dzisiaj „adje”. obcasom i parasolom i wydał litografowane rady społeczeństwu, a głos zabrał w dwóch ważnych sprawach w kwestyi żydowskiej i pokoju światowego.

W dobrośliwości swej przyznaje szlachcic-parasolnik żydom prawo do życia, ale pod warunkiem, że taki żyd potępi zamordowanie Chrystusa i odpowiednią deklarację wygłosi publicznie na Rynku. Za to będzie zupełnie wolny od wojska i „milicyi”, ale nie będzie dopuszczony do urzędów publicznych.

Dobrze im tak! Po co urodzili się żydami, tak jakby nie było już innych wyznań prócz mozeizmu!... Za karę nie będą służyć w wojsku. Wyobrażamy już sobie rozpacz żydów z tego powodu!

Ale wynalazca obcasów zasuwanym i reformator parasola załatwił się w swem piśmie jednym zamachem również i z problemem światowego pokoju. Radzi on Koalicji przedewszystkiem „uznanie wyższości ducha nad ciałem, a sumienia nad instynktami natury doczesnej”, a zarazem „utworzenie armii wszechświatowej, któraby w połowie czasu zatrudnioną była przy budowie dróg morskich, powietrznych i podziemnych — z tem, że prawa strona naprzód, lewa wstecz! Wreszcie zbudowanie miasta nieetykalnego na dolinie między Eufratem i Tygrysem!..

Kto uzna prawdy zawarte w tem piśmie — ten ma prawo wstąpić... Do domu waryatów?! Cóż znowu! Może wstąpić do Związku przemysłowego i kulturalnego pod firmą Jeden, którego dyktatorem (sic!) będzie tenże sam wynalazca obcasów i parasoli, a obecny reformator i pacyfikator.

Co ma parasol do żyda, co ma obcas do Eufratu i Tygrysu?! „Co ma skakać do Cytory?!” — jak woła z rozpaczą Kalchas w „Pięknej Helenie”.

Nie wiemy!... Kto ciekaw niech się zapisze do Związku przemysłowego i kulturalnego. Sądziemy, że szewcy i parasolnicy pierwsi tam polecą. Waryaci mile widziani... **Kruk.**

Sam mówi za siebie, gdyż wartość artystyczna obecnego programu kinoteatru „Sztuki” jest dostateczną dla niego reklamą: podziw i zdumienie budzi wśród widzów wstrząsający nerwami dramat dwóch serc „Zatrute kwiaty”, niemilkące wybuchy śmiechu wzniesia bez przerwy pełna humoru i dowcipu komedia 3-aktowa „Andrus księciem”. 401

Domy kary w Ameryce.

Kolonie dla leniwej młodzieży. — Na drogę cnoty. — Kryminaly zbudowane przez więźniów.

Genewa, 11 lutego.

Od czasu przyjazdu prez. Wilsona do Europy Ameryka stała się modną w prasie europejskiej. Niema dziś doprawdy dziennika europejskiego, któryby nie zamieszczał opisów życia amerykańskiego i jego najróżnorodniejszych tak bujnych i niezwykle znamienych przejawów.

Obszerniejszy artykuł o systemie kary w Stanach Zjednoczonych znajdujemy na łamach jednego z pism tutejszych.

Celem domów karnych w Ameryce jest przede wszystkim sprowadzić z manowców na drogę obowiązków i cnoty obywatelskiej. Społeczeństwo cel ten ma ściśle na oku i stosownie też do niego obmyśliło odpowiednie sposoby karania i ułożyło program zajęć i życia więźniów.

A system ten stosuje nawet w niektórych szkołach, wiadomą bowiem jest rzeczą, że uczniów zdolnych, rokujących przyszłość a leniwych, nie karze się, jak naprzykład u nas przez napisanie postępu niedostatecznego, przez co karze się właściwie rodziców; lecz wysyła się ich do karnej kolonii młodzieży, zostającej pod nadzorem, która to kolonia wykonuje ciężkie prace, jak kopanie rowów i inne przymusowe podejmują wysiłki fizyczne. Celem tych kolonii jest uprzytomnienie chłopcom, jak ciężką jest praca fizyczna w porównaniu z pracą w szkole i sirowadzenie ich tym sposobem na drogę obowiązków. Tkwi w tem jeszcze i inny pierwiastek pedagogiczny, a mianowicie chłopcy uczą się przy tej sposobności szanować pracę fizyczną. Nie brak oczywiście i innych środków, które zmierzają do „uzdrowienia” chłopca.

Nie inaczej ma się rzecz i z dorosłymi. Prze-

stępca i zbrodniarz nie pędzi próżniaczego życia przy zapewnieniu mu mieszkania i całkowitego utrzymania, przez co zupełnie kary tej właściwie nie odczuwa, a wskutek tego wcale o poprawie nie myśli, lecz tak jest prowadzony, by wrócił na drogę obowiązków i obywatelskiej cnoty i stał się po odbyciu kary pożytecznym członkiem społeczeństwa. Szczególniejszą troską pod tym względem otoczyło amerykańskie społeczeństwo wojskowe domy karne. Na czelę takiego domu karnego stoi pułkownik. Więźniowie noszą na bieliznie i ubraniach cyfry. Czas przeznaczony im kary poświęcony jest pozytywnej pracy i ćwiczeniom wojskowym. Dzieli się na trzy kategorie: zwykli zbrodniarze, wojskowi przestępcy i skazańcy za zdradę kraju. Między nimi są tacy, których skazano na 10 do 20 lat więzienia, są jednak już po kilku miesiącach z więzienia wypuszczeni, o ile wykazują istotną, widoczną poprawę. Wszystko, cokolwiek się tu dzieje, mierza do wychowania przestępcy. Cele więziennic budują sobie przezważnie sami więźniowie. W każdej z cel znajdują się: **łóżko toaleta, lustro, przybory toaletowe, jak szczoteczka do zębów, grzebień, krem i mydło.** Niektórzy z więźniów spią w otwartych, niestrzeżonych celach, jeśli tylko budzą zaufanie, że można ich samych zostawić. Potrawy więźniom podawane są smaczne, zdrowe i obfite. Każdy dom karny ma łazienkę, w której więźniowie w przepisany czas się kąpią. — Dom karny ma do dyspozycji olbrzymi szmat ziemi, uprawianej przez więźniów. Cały dzień zajęci pracą, wracają do domu, żądni odpoczynku i rozrywki, której zarząd im nie odmawia, wedle z góry ułożonego programu.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Katarzyny

Wschód słońca 6:57

Zachód słońca 4:52

Długość dnia 9:55

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Czwartek: „Artykuł 264”.

TEATR POWSZECHNY:

Czwartek: „Rokowania pokojowe”.



Żywność z Poznania.

(c) Sygnalizowany pierwszy transport mąki z Poznania zawierający 47 wagonów **nadszedł wczoraj wieczorem do Trzebinia.** W Trzebinia zostawiono 8 wagonów mąki dla Jaworzna i dwa dla kolejarzy w Trzebinia. **Reszta przybyła w ciągu dzisiejszej nocy do Krakowa.**

Dzisiaj odbędzie się rozdziel mąki w Krakowie. 15 wagonów dostanie miasto, grupa gospodarcza kolejowa 8 wagonów, reszta zostanie podzielona między powiaty.

Następny transport mąki wychodzi z Poznania we środę, a trzeci w piątek. **W poniedziałek rozpoczną się transporty cukru.**

Odezwa do polskich górników

(c) Naczelnik wydz. apr. K. Rz. inż. Kucharski wydał odezwę do polskich górników nawołującą ich do podniesienia intensywności pracy, aby wytworzyć dostateczną ilość węgla na wymianę dla Ks. Poznańskiego.

Chleb, który w tej chwili spożywać będziecie — mówi odezwa — **wypieczę się z mąki i zboża, które nadeszło z Ks. Poznańskiego dla ratowania was, głodnych współrodaków.**

Równocześnie atoli ofiarny i patriotyczny Poznań a zarazem wszystkie miasta i miasteczka Wielkopolski **cierpią najdotkliwszy brak światła i opału,** gdyż szczerze zapasy węgla pozwalają zaledwie tylko na utrzymanie w ruchu młocarni parowych, młynów i kolei. Miasta toną w ciemności. Mieszkania są niemal nieopalone, nawet biura i instytucje publicznej użyteczności.

Pomimo najdalej posuniętych oszczędności w użyciu węgla **Wielkopolsce grozi wstrzymanie pracy.** Niebezpieczeństwo grozi zarówno przemysłowi żywnościowemu Wielkopolski jak i działaniom wojennym, od których wyników zależy los całej ojczyzny.

Górnicy polscy niosąc pomoc współrodakom,

cierpiącym wskutek zimna i braku światła, pracować będziecie równocześnie dla samych siebie i swoich rodzin, gdyż w myśl umowy zawartej między wydziałem aprowizacyjnym K. Rz. w Krakowie a Nacz. Radą Ludową w Poznaniu mąkę i zboże otrzymać możemy tylko za węgiel, podobnie jak równocześnie cukier otrzymamy za naftę.

Misja żywnościowa amerykańska.

(c) Misja amerykańska żywnościowa przybyła do Krakowa wczoraj około g. 1 w południe wskutek opóźnienia w drodze. Pociągiem pospiesznym z Warszawy przyjechali pp. kap. Franciszek Nowak z 305 pp. ameryk i Desmeth Becker por. sztabu gen. ameryk.

Na dworcu powitali przybywających pp. inż. Wład. Kucharski, naczelnik wydz. aprow. K. Rz. i referent dr Sosulski, dr Maciołowski i prof. Dąbrowski.

Delegaci amerykańscy przybywają na czas dłuższy, dla uruchomienia rozdziału transportów, jakie już w dniach najbliższych nadejdą z Gdańską, z Szwajcaryi i Paryża.

W ciągu dnia dzisiejszego oczekują delegaci nadejścia dwóch pociągów ze środkami sanitarnymi i żywnościowymi ze Szwajcaryi i Paryża.

Dzisiaj odbędzie się w biurze wydziału aprowizacyjnego konferencja dla ustalenia zasad rozdziału.

Żądania kolejarzy działu handlowego.

Otzymujemy nast. pismo z prośbą o ogłoszenie:

Pracownicy kolejowi działu handlowego uchwalili na odbytych zgromadzeniach domagać się w myśl dekretu Rządu ludowego w Warszawie, wprowadzającego 46-godzinny czas pracy w tygodniu, **zaprzestania pracy w sobotę o godzinie 2-giej po południu jak również wprowadzenia wolnych niedziel i świąt uroczystych.**

Pracownicy tego działu konstatują, że sfery kupieckie nie doznają przez to żadnej przeszkody w nadawaniu względnie odbieraniu towarów, ponieważ ruch w dziale handlowym jest w sobotę minimalny, a pracownicy nie mając czasu w ciągu swej znużonej pracy tygodniowej zająć się sprawami osobistymi, pragną jednorazową pracę w sobotę wyzyskać, aby po myśli zową pracę w sobotę wyzyskać, aby po myśleć o własnych potrzebach.

Jednorazowa praca w sobotę zaprowadzona już jest w ogrzewalniach sekcji konserwacji i magazynach materiałów. Zgromadzeni postanowili również domagać się wprowadzenia jednorazowej pracy wogóle, analogicznie do urzędów

wania w Starostwach, magistratach, Urzędach podatkowych, Izbach hadlowych, Dyrekcyach kolejowych, Magazynach towarów cłowych itd.

Uchwałę ostatnią przedłożono zjazdowi kolejarzy obradującemu w Warszawie i Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie.

Z powodu mobilizacji wyjątkowo zaprowadzona w r. 1914 praca w niedziele i święta okazała się obecnie zbyt ciężką. Zgromadzeni postanowili zatem domagać się spoczynku w niedziele i święta uroczyste w magazynach dla towarów zwyczajnych, a dla magazynów towarów pociągowych ustanowienia dyżurów za osobnym wynagrodzeniem.

Pracownicy żywią nadzieję, że tak wszystkie Dyrekcyjne koleji jak i Rząd w Warszawie zajmie przychylnie stanowisko.

O mądry regulamin sejmowy i straż dla marszałka

Kto będzie marszałkiem sejmowym? — Pytanie to rozstrzyga „Przegląd Wiecz.” i zauważa nie bez racji, że należy koniecznie obdarzyć łaską marszałkowską tylko tego posła, który daje rękojmię swoim taktom, swoją energią żelazną, ubraną w rękawiczki aksamitne, że od samego początku będzie umiał poprowadzić obrady sejmowe składnie z jak największą dla narodu i dla sejmiku samego korzyścią, nakłaniając posłów do szanowania tego tymczasowego regulaminu obrad, jaki sejm otrzyma na razie.

Następnie należy uchwalić mądry regulamin stały. Mądry — to znaczy taki, który szanując wolność słowa tudzież indywidualność każdego posła, zaprowadzi środki ochronne przeciwko opornym i upornym, przeciwko posłom, nie szanującym zleceń marszałka i postanowień Izby. Większości należy słuchać; większość rozstrzyga. Parlament francuski rozporządza codziennie batalionami wojska; żołnierze wyprowadzają opornych posłów na rozkaz prezesa Izby z sali obrad. Speaker Izby gmin w Londynie dowodzi własną strażą sierżantów zbrojnych. Ludźmi jesteśmy nie lepszymi, niż ci nad Sekwaną i Tamizą. I nasz marszałek sejmowy musi mieć straż własną. Może nigdy nie będzie potrzebował robić z niej użytku, lecz mieć ją powinien i mieć ją będzie.

Ucieczka z „czerwonej” niewoli.

Kilkunastu Polaków, byłych „dowborczyków”, wcielonych pod groźbą rozstrzelania do „czerwonej gwardyi”, skąd przy pierwszej okazji uciekli, dążąc na zachód.

Przy przejściu przez Bug „dowborczycy” ci byli zatrzymani przez posterunki polskie i osadzeni w areszcie.

Po wyjaśnieniu powodów przekradania się przez kordon, żołnierzy tych, z podchorążym Rólerkim na czele, przyjęto, zgodnie z ich życzeniem, do szwadronu ułanów polskich.

Trzeba wysadzić korek polski!

Prasa sowiecka w Rosyi ciągle mówi o konieczności wysadzenia „orka” polskiego pomiędzy sowiecką Rosyą a rewolucyjnymi Niemcami. To stawiał sobie za zadanie i K. Radek-Sobelsohn, udając się do Berlina.

W Moskwie i Petersburgu została zarządzona mobilizacja wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat. Na niepodległość Polski nie zwraca się żadnej uwagi, przyczem Polaków wciela się do tak zw. zachodniej dywizyi.

Komisaryat polski, który uprzednio miał gromy na władze polskie za rzekome utrudnienie reemigracji do kraju dla szerokiego mas wygnańców, obecnie nikomu z tych wygnańców w wieku poborowym nie zezwala na powrót do Polski.

LECH.

(r) A więc „lech”. — Nie żaden złoty, pol, plast, tylko lech. Klamka zapadła. Maluczko, a stałe sprzeniewierzająca się naszym dziurawym kieszeniom biedna, pochwartowana, popodlepiana, pod warstwą brudu kryjąca schronienie swe dziewięcioróżowe oblicze korona opuści nas, wracając na pracono swą zbankrutowanej Austrii. My zaś będziemy mieć „lecha”.

„Dlaczego właśnie lecha?” — zabrzmiała sprzeciwem cała niemal publiczna opinia, zgodnym chórem protestu podniosły się głosy domo- i nie domorosłych publicystów, zawodowych i przygodnych historyków, poważnych ekonomistów. Nawet poezja ożywionym duchem natchniona, zawołała na cały głos: „precz z lechem!”

Przytoczymy tu zwrotkę poematu, jaki wrzucono nam wczoraj do skrzynki redakcyjnej:

„Lesz” Francuz to przeczyta, „lek” Włoch, „lecz” Anglicy,

A jakie nazwy przyjmie wnet w ustach ulicy.
Ten zgodnic, kto już słyszał: fajgle, hopy, floty,

Które przetrwał w użyciu stary polski złoty.

I pomyśleć, że te wszystkie protesty, propozycje, rady i oburzenia są głosem wołającego na puszczę. Tyle lat myślano nad nazwą polskiej jednostki monetarnej i wreszcie wybrano najgorszą. U nas tak zawsze...

(c) **BYŁY MINISTER GALECKI** bawi w Krakowie. Eksc. Galecki przedstawiony jest przez Komisję Rządzącą na komisarza rządowego komisji.

(c) **REJESTRACJA POŻYCZKI WOJ. AUSTR.** dotyczy również posiadaczy papierów zdeponowanych i lombardowanych. Posiadane pożyczki wojenne zgłaszać należy tylko w wyznaczonych do tego instytucjach, a nie wprost do K. Rz., ani do biura statystycznego K. Rz.

(c) **WYJAZD WYDZIAŁU SKARBOWEGO K. RZ. DO LWOWA.** Wczoraj wyjechał wydział skarbowy K. Rz. do Lwowa i wszystkie agendy jego będą załatwiane w głównej siedzibie K. Rz., t. j. we Lwowie. W Krakowie nie pozostawiono żadnej ekspozytury. Wydział administracyjny, który istniał w Krakowie, pozostaje jako ekspozytura, a naczelnik wydziału p. Lasocki wyjeżdża do Lwowa objąć zorganizowany już tam wydział administracyjny.

PODZIĘKOWANIE DLA KRAKOWA. Rada Nar. Ks. Cieszyńskiego przesłała wczoraj następujące pismo do prezydium miasta:

Potwierdzając odbiór odpisu uchwały z uroczystym protestem przeciwko napadom Czechów na Śląsk Cieszyński składa podpisana Rada narodowa Ks. Cieszyńskiego, imieniem ludności Śląska serdeczne podziękowanie Radzie m. Krakowa za zajęcie wobec Czechów stanowisko, oraz za gorliwe zajęcie się sprawami naszego Śląska Cieszyńskiego, który był, jest i pozostanie zawsze polskim. Stary gród Jagiellonów, który dał obecnie przytułek i pomoc ofiarom napadów czeskiej, był ludności śląskiej zawsze drogim i pozostanie w przyszłości dla niej jeszcze cenniejszym we wdzięcznej pamięci.

PIERWSZY DELEGAT. Do Warszawy przybył o negdaj rano pierwszy delegat z misji amerykańskiej, wiozącej żywność dla Polski. Jest nim członek żydowskiego komitetu opiekuńczego z Ameryki, Beris Bogen. Pozostali delegaci misji przybędą za kilka dni. Okrętowi towarzyszy straż wojskowa.

(c) **LISTY DO INTERNOWANYCH PRZEZ CZECHO-SŁOWAKÓW.** Listy otwarte i karty, adresowane do osób internowanych przez Czecho-Słowaków na Śląsku i jeńców Polaków na Śląsku i w Czechach, mogą być wysłane za pośrednictwem delegata komitetu międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Warszawie, hotel Europejski, Maks Kulter. Listy i kartki te można składać w Sekcyi wywiadowczej Czerwonego Krzyża w Krakowie, plac WW. Świętych 1.

KLASYFIKACJA KONI. Magistrat ogłasza: Właściciele i posiadacze koni winni w dniach od 15 do 17 lutego przedstawić swe konie z wyjątkiem źrebiąt, które nie skończyły jeszcze 3 lat, komisji klasyfikacyjnej na placu Groble w dniu na nich przypadającym, o godz. 8:30 rano w następującym porządku. Nie stosujący się do tego zarządzenia ulegną karze.

ZŁOTE ORDERY AUSTRYACKIE WINNY ULEDZ KONFISKACIE. P. Kazimierz Bruchnalski, krajowy inspektor szkolny, nadesłał do redakcyi „Gazety Lwowskiej” następujące pismo: Ponieważ skarb państwa potrzebuje obecnie jak najwięcej kruszcu szlacheckiego, proszę przeto najuprzejmiej o przyjęcie na ten cel złotego orderu żelaznej korony III. klasy, udzielenego mi w r. 1917, zdaje mi się bowiem, że taki order, będący własnością wrogię Polsce Austrii, powinien być skonfiskowany na rzecz skarbu polskiego.

BRAK WĘGŁA W KRAKOWIE. Wczoraj wieczorem nadeszło do Krakowa kilka wagonów węgla dla elektrowni miejskiej. Zamknięcie więc elektrowni i innych przedsiębiorstw przemysłowych zostało na razie na bardzo krótki czas usunięte. Jest uzasadniona nadzieja, że wysiłki prezydium miasta w celu zaopatrzenia Krakowa w węgiel, uwiecznione zostały pomyślnym rezultatem. Oby tym razem naprawdę!

(c) **ODWILŻ.** Po kilkunastu dniach ostrego mrozu zaczyna się zmieniać pogoda. Powietrze się ociepliło, a na ulicach mały błoto. Nie dowodzi to niestety, że zima już minęła, przeciwnie, znawcy zmian powietrznych twierdzą, że grożą nam jeszcze dni mroźne, mimo, że grozi nam zupełny brak węgla w mieście. Jak widać, zamierzenia aury nie zawsze idą po linii naszych interesów.

(c) **POŻAR W SUKIENNICACH.** Wczoraj po południu, w jednym z kramów w Sukiennicach wybuchł pożar, skutkiem nieostrożności w obchodzeniu się z piecykiem kramarza. Przybyła natychmiast straż ogniowa ogień opanowała, nie pozwalając mu przeczucić się na sąsiednie stragany.

GDZIE JEST SPIRYTUS? Jako echo notatki naszej, omawiającej drożyznę i niemożność wprost nabycia spirytusu, nadsyła nam Związek Stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej obszernie wyjaśnienie, w którym winę całą rzuca na wiedeńską centralę spirytusową i protegowanych przez nią z krzywdą szynkarzy, grosistów i fabrykantów wódek.

Oni to jedynie otrzymali spirytus, a ponadto liczni ludzie, nie mający nic wspólnego z przemysłem gospodnio-szynkarskim. Szynkarz, zamiast maksymalnej ceny, oznaczonej na 5 K 90 hal., płacić musiał za litr po 120 koron, a czasem i więcej

Z chwilą rozpadnięcia się Austrii i objęcia władzy w Galicyi przez P. K. L., Związek Stowarzyszeń szynkarzy doniósł natychmiast, t. j. już w dniu 4 listopada 1918 roku kompetentnym czynnikom, że w wolnych składach znajduje się w Galicyi bardzo wiele spirytusu, który należałoby natychmiast zająć i obłożyć na rzecz Skarbu Polskiego opłatą po 30 K od litra. P. K. L. to doniesienie podpisanego Związku do swej wiadomości przyjęła i powyższy projekt w całości zaakceptowała, jednakże zajęcie nastąpiło dopiero w drugiej połowie listopada ub. roku, a do tego czasu żaden z posiadaczy wolnych składów swoich zapasów nie zgłosił tak, że towar ten znikł niewiadomo gdzie i kiedy.

PROF. JERZY LALEWICZ, znakomity polski pianista, zrezygnował z profesury w wiedeńskiej Akademii muzycznej i powraca na stałe do Krakowa.

„EROS I PSYCHE”, słynna opera Ludomira Rózyckiego, jedyne współczesne polskie dzieło sceniczne, które zagraniczne sceny przyjęły do stałego repertuaru, zostanie wykonaną w niedziele, dnia 2-go marca b. r. w sali „Sokoła”. Tytułowe role odtworzą artyści tej miary co pp. Wanda Hendrichówna (Psyche), dr Alfred Rawicz (Eros), Adam Ludwig (Blaks) i Stanisław Tarnawski (Stary niewolnik). Operę przygotowuje dyr. Wallek-Walewski, który operę tę prowadził w teatrze letnim w Warszawie. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego Linia A-B.

GROŹBA STRAJKU W TELEFONACH WARSZAWSKICH. Pracownicy telefonów warszawskich postawili Towarzystwu Cedergren szereg nowych żądań, grożąc w razie nieprzyjęcia ich porzuceniem pracy.

WYBUCH GRANATU. Z Warszawy piszą nam: Wczoraj w południe do mieszkania Pelagii Skotnickiej przy ul. Twardej 56, przyszło trzech znajomych żołnierzy: Waclaw Krasieński, Aleksander Padkowski i Stefan Paschalski — wszyscy z 7 pułku 4 kompanii. Podczas demonstrowania granatu Krasieński spowodował wybuch, którego skutki były fatalne. Paschalski zraniony został odłamkiem w twarz i biodro, zaś Krasieński ma oberwane palce u prawej ręki i rany brzucha. Pogotowie przewiozło rannych do szpitala Czerwonego Krzyża.

KRADZIEŻ WEKSLI NA SUMĘ 346.000 KORON. Adamowi hr. Tarnowskiemu skradziono w pociągu pomiędzy Lublinem a Krakowem 2 weksle, podpisane przez niego i żonę, Maryę hr. Tarnowską, łącznie na sumę 346.000 koron.

BOLSZEWICKI RAJ. W Moskwie panuje straszna epidemia tyfusu plamistego, w związku z zupełnym prawie brakiem produktów żywnościowych. Ceny ostatnie były następujące: 1 funt chleba 18 rubl., mięsa funt 35—40 rubli, funt masła 120 rubli, funt cukru 130 rubli i t. d. W dodatku za tę cenę dostanie produktów jest nadzwyczaj utrudnione, wobec zamknięcia wszystkich sklepów.

Ś. P. DR. FRANCISZEK KIJEWSKI. Ubiegłej nocy zmarł znany chirurg, prof. uniwersytetu warszawskiego, ś. p. Franciszek Kijewski. Żył lat 66.

Z SALI SĄDOWEJ.

Lichwa księgarska.

Sąd powiatowy karny w Krakowie wczoraj zajmował się dwiema sprawami lichwy księgarskiej, z których w jednej za książkę szkolną, której cena księgarska wynosi 2 K 20 hal., żądano 15 kor; w drugiej za Atlas Kozena, którego cena księgarska wynosi 8 K, żądano 30 K. W związku z pierwszą sprawą, słuchany jako rzeczoznawca księgarz Piwarski, dał wywód zjawisk w handlu księgarskim obecnej doby, z którego wynika, że ani księgarzy, ani antykwarzy nie można bezwarunkowo winić za nadmierne wysokie ceny, na które publiczność utyskuje. Księgarze bowiem sprzedają, jak przodem, tak i teraz, ściśle po cenach, ustanawianych przez wydawców, z doliczeniem tylko 10% dodatku drożyznianego. Antykwaryusz znowu, jeżeli żądają za książki stare wyższych kilkakrotnie cen od tych, które książki kosztowały w stanie nowym, są do tego zmuszeni, bo sami teraz za wszelkie książki płacą ceny niepomierne wysokie, a nadto nieraz odszkodować się muszą za książki zupełnie bezwartościowe, które zakupić musieli wraz z innymi, na których im więcej zależało, przez ustanowienie właśnie dla tych ostatnich wyższych cen. Zwłaszcza w zakresie książek szkolnych, które po największej części są zupełnie wyzerpane, antykwarze niejednokrotnie zmuszeni są przeliczytować się wzajemnie, aby książkę nabyć!

Sędzia wydał w pierwszym wypadku wyrok uwalniający, w drugim skazał antykwarkę Esterę Himmelblau na 14 dni aresztu i 2000 kor. grzywny.

Lwów żąda wycofania kobiet ze służby frontowej.

Lwów. (PAT) Wczoraj popołudniu odbył się w sali ratuszowej wiec kobiet, na którym po rozważeniu sprawy służby frontowej kobiet w armii, uchwalone następujące rezolucje:

1. Wiec przejęty najgorętszą radością z powodu otwarcia Sejmu Rzeczypospolitej polskiej śle prezesowi ministrów Ignacemu Paderewskiemu hołd kobiet lwowskich za niestrudzoną i czystą miłością ojczyzny i narodu kierowaną pracę, której w znacznej części przypisać należy zebranie się konstytuancy oraz imponujący spokój przy wyborach.

2. Wiec wyraża przekonanie, że Sejm zarządzi natychmiastowy ogólny pobór rekruta na obszarze wszystkich ziem polskich.

3. Uznając mężczyzn za naturalnych obrońców ojczyzny na liniach bojowych, wiec żąda wycofania kobiet z frontu, w szczególności zniesienia formacji szturmowych, zastąpienia ich regularnym żołnierzem męskim i użytkowania wykwalifikowanych już wojskowo sił kobiecych w formacjach poza frontowych, jakoto: w służbie wartowniczej, przy różnych obiektach wojskowych, w służbie kuryerskiej, eta-

pach i biurach wojskowych. Dalej wiec żąda zniesienia dla tych formacji kobiecych stałego pobytu w koszarach. Natomiast żąda pozostawienia ich poza służbą, dla opieki rodzinnej i zaprowadzenia typu zwolnienia na wzór legii obywatelskiej.

4. Wiec żąda nie tworzenia już nadal oddziałów wojskowych kobiecych natomiast uznając wyjątkową potrzebę w obecnej chwili, godzi się na czasowe użytkowanie kobiet zdrowych i silnych w obrębie miasta w straży obywatelskiej.

5. Wiec wzywa kobiety wszystkich stanów, aby stanęły zwartym szeregiem do służby dla budującej się ojczyzny we wszystkich dziedzinach pracy społecznej, w których kobietę nikt zastąpić nie potrafi.

6. Wiec wyraża gorącą podziękę i cześć kobietom polskim, które samorzutnie w krwawych dniach listopadowych chwyciły za broń, aby obok pierwszej nielicznej garstki mężczyzn i chłopców, bronić ukochanego polskiego grodu i wschodnich kresów.

Żołnierze polscy „niemieckimi zdrajcami stanu“.

Barbarzyński wyrok sądu niemieckiego.

Poznań (P. A. T.). W Bydgoszczy oddano pod sąd doraźny pod zarzutem zdrady stanu 11 Polaków, których wzięto do niewoli w czasie walk

pod Chmielnikiem i Laskami. 5 z nich skazano na 12 lat, 5 na 15 lat, a 1 na 10 lat domu kary.

Zajęcie Kobrynia przez wojska polskie.

Oficerowie rosyjscy oddają materiał wojenny i siebie do rozporządzenia dowództwa polskiemu. — Czesi swoje pozycje umacniają!

Warszawa (P. A. T.). Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 12 lutego:

Grupa gen. Lisowskiego: Dnie 10 b. m. o godz. 10 rano ulani 5 i 2 pułku zajęli Kobryń. Stacjonowane tam wojska ukraińskie rozbrojono. — Wielu rosyjskich oficerów poddało się pod rozkazy dowództwa polskiego, wyrażając chęć wspólnej walki z bolszewikami. Przekazali oni do dyspozycji rządu polskiego 1000 karabinów, 150.000 naboł, 8 karabinów maszynowych i 3 miotacze min. Patrole nasze dotarły do Janowa, 70 km. na wschód od Kobrynia.

Wołyń: Pierwszy szwadron 1 pułku szwoleżerów, pod dowództwem porucznika Skrzyńskiego Kmicica, oczyścił z band i ubezpieczył linie kolejową Kowel—Zabłocie.

Galicja wschodnia: Grupa gen. Romera: Artyleria nieprzyjacielska ostrzeliwała pociąg pancerny w drodze z Uhnowa do Belzca.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Pod Lwowem spokój. Żywa akcja wywiadowcza przed odcinkiem pułkownika Kulińskiego. Oddziały grupy pułkownika Sikorskiego oczyściły z nieprzyjaciela Wielkopole, Malczyce, Porzecze, Janowskie. W Drozdowicach zaatakowały silniejsze patrole nasze placówki. Przyjęte ogniem, co-łnęły się.

Front Cieszyński: Czesi umacniają swoje pozycje i przegrupowują swoje wojska przed naszym frontem.

W zastępstwie szefa sztabu gen.: pułk. Haller.

Entuzjastyczne przyjęcie wielkiej misji koalicyjnej w Warszawie.

Warszawa. (PAT). Dziś o godzinie 6 przybyła do Warszawy pociągiem specjalnym wielka misja ententy, złożona z reprezentantów Francji, Anglii, Włoch i Ameryki. Warszawa zgotowała, z upragnieniem oczekiwanym gościami, niezapomniane, entuzjastyczne przyjęcie. Dworzec przybrany był bogato sztandarami o barwach polskich i państw ententy i zielenią. Peron zajęły deputacje cechów ze sztandarami, członkowie kolonii angielskiej, francuskiej i włoskiej oraz bardzo liczne grono oficerów polskich, członkowie bawiących w Warszawie misji angielskiej i amerykańskiej i generalicya. U drzwi salonu dworcowego pełnił służbę pluton honorowy warszawskiego szwadronu wojewódzkiego... Przed dworcem ustawił się oddział plechoty oraz szwadron 3 p. ulanów z muzyką garnizonową na czele. W salonie dworca oczekiwali przybycia misji prezydent ministrów Paderewski z małżonką, podsekretarz stanu dr Wróblewski, szef sekcyjny w min. spraw zagranicznych Jodko, oraz adjutant gen. Barthelemy, porucznik Lamarque i delegacja rady miejskiej z prezydentem Balińskim na czele. O godz. 6 wieczorem zajeżdżał na dworzec pociąg, witany burzliwymi okrzykami: „niech żyje entental Niech żyje Francja!“ oraz dźwię-

kami hymnu narodowego polskiego i Marsylianki.

Mowa powitalna Paderewskiego.

Po serdecznym powitaniu gości przez p. Paderewskiego, odprowadzono ich do salonu, gdzie prezydent Paderewski wygłosił do nich w języku francuskim przemowę, w której między innymi oświadczył: „Stara Warszawa raduje się z Waszego przybycia. Wielka, zwycięska Francjo, bądź pozdrowiona! Wielka i dumna Anglia i Włochy, szlachetne Stany Zjednoczone — bądźcie po dwakroć pozdrowione! Kraj nasz jest wyczerpany ciągłymi wojnami, przeto nie możemy Wam, Panowie, ofiarować tych wygod i komfortu, do jakich jesteście u siebie przyzwyczajeni, lecz za to ofiarujemy Wam nasze serca za nadzieje, które nam przywozicie. W imieniu narodu polskiego witam Was!“

Na zakończenie prezydent Paderewski zwrócił się z ciepłymi słowami do pani Noulens, oświadczając jej między innymi, że jest ona przedstawicielką francuskich szlachetnych uczuć kobiety.

Następnie przemawiał prezes rady miejskiej, Baliński, który powitał misję w imieniu stolicy Polski, Warszawy. Warszawa jest wdzięczną entencie i podziwia zawsze jej mężów stanu i jej zwycięstwa. Naród polski dziękuje Wam — mówił p. Baliński. — Sprawiedliwości dziś stało się zadość.

Mowę swą zakończył p. Baliński okrzykiem na cześć ententy.

Na przemówienia powyższe

odpowiedział imieniem misji ambasador Noulens.

„Jestem zwrószony do głębi przyjęciem, które nam tutaj zgotowano. Łączą nas przecież wspomnienia przeszłości. Tyrani, którzy chcieli, abyście wykreslili z pamięci Waszej ojczyzny, są dziś słabi, są powaleni. Jesteśmy sprzymierzeńcami nie tylko od dnia dzisiejszego, jesteśmy nimi nie od wczoraj. Przedzierał się do nas, ci z Was, którzy chcieli walczyć razem z nami. Reszta pozostała sercem z nami. Między Francją a Polską była zawsze łączność. Możecie liczyć Panowie na pomoc aliantów. Dla nas widok odradzającej się Polski będzie niezapomniany. Zaczyna się dla nas wszystkimi nowa era.

Na zakończenie zwrócił się p. Noulens do Polek, które przecież obok swoich mężów i synów, spełniają obowiązek odbudowy ojczyzny.

Po przemówieniu ambasadera Noulensa,

GENERAŁ NISSEL W POLSKIM JĘZYKU WZNIÓSŁ OKRZYK: „NIECH ŻYJE POLSKA!“

Z kolei witali członków misji francuskiej, przedstawicieli kolonii francuskiej, a misji włoskiej — przedstawicieli kolonii włoskiej.

Pani Paderewska wręczyła ambasadorowi Noulens oraz gen. Barthelemy paki świeżych kwiatów, poczem członkowie misji, w towarzystwie prezydenta Paderewskiego i świty, wyszli przed dworzec, gdzie gen. Nissel przeszedł przed frontem kompanii honorowej i odebrał raport z rąk dowódcy.

Uroczystość zakończyła

DEFILADA WOJSKA POLSKIEGO,

zgrupowanego przed dworcem, przed członkami misji.

Po defiladzie wsiadli goście do oczekujących na nich samochodów i udali się do hotelu Bristol, poprzedzani samochodem, przybranym w chorągwie francuskiej, w którym jechał komendant miasta, pułkownik Zawadzki. Automobile jechały, torując sobie z trudem drogę pośród tysięcy tłumów publiczność, która entuzjastycznymi okrzykami witała członków misji. — Po przybyciu do hotelu Bristol

POJAWIŁ SIĘ NA BALKONIE AMBASADOR NOULENS,

w towarzystwie gen. Nissle i gen. Barthelemy. W odpowiedzi na burzliwe okrzyki zgromadzonych przed hotelem tłumów, na cześć Francji ambasador Noulens wygłosił krótką przemowę, w której oświadczył, że przedstawiciele misji nigdy nie zapomną przyjęcia, jakie zgotowała im Warszawa. Mowę zakończył:

„NIECH ŻYJE ENTENTA I NIEROZŁĄCZNIENIE Z NIĄ SPRZYMIERZONA POLSKA!“

Manifestacja przed hotelem trwała do g. 9 wieczorem.

Również z wielkim entuzjazmem witano na dworcu i drodze powrotnej prezydenta ministrów Paderewskiego.

Wojska Muśnickiego spieszą na ratunek Lwowa.

Poznań (P. A. T.). Gen. Dowbór-Muśnicki wydał rozkaz dzienny, dotyczący pomocy dla Lwowa, w którym powiada, że wojska Muśnickiego, walczące z najniebezpieczniejszym wrogiem Polski, nie mogą dostarczyć takiej pomocy Lwowu, jaka jest potrzebna i mogą dać tylko pomoc moralną, odsyłając niewielką ilość ludzi, dla zaznaczenia, że myślą i sercem są z bohaterami, walczącymi na kresach wschodnich.

Skarb amerykański na usługach koalicji

Waszyngton (P. A. T.). Iskrowo: Uchwalono nowy kredyt dla Włoch w kwocie 65,000,000 dolarów i dla Belgii w kwocie 40,000,000 dolarów. Ogólny kredyt Stanów Zjednoczonych, używany wszystkim sprzymierzonym państwom, wynosi 8,674,324,000 dolarów.

Strejk powszechny w kupacy czeskiej na Węgrzech

Wiedeń, 13 lutego. Ponieważ rząd czeski nie odpowiedział na memoriał robotników presburskich, protestujących przeciw gwałtom czeskim, wybuchł w Preszburgu, jako też w całym Węgrzech północnych demonstracyjny strajk. Wojska czeskie dopuszczały się w dniu wybuchu strajku ogromnych napaść, rabowano i palono; sterroryzowana ludność nie opuszcza domów.

Czescy komedyanci.

Budapeszt, 13 lutego. Jak donoszą dzienniki budapeszteńskie, Czesi przy wkroczeniu do Preszburga urządzili następującą komedię: Wynajęli kilkadziesiąt kobiet, które za opłatą 300 K miały się ze związanymi rękoma ustawić na głównych ulicach i w chwili wkroczenia Czechów zrzucić więzy z rąk.

Miało to być symbolem wyzwolenia ludności słowackiej z węgierskiej niewoli.

Ebert prezydentem Rzeszy niemieckiej.

Weimar (P. A. T.). Niemieckie zgromadzenie narodowe wybrało prezydentem Rzeszy niemieckiej Fryderyka Eberta, który otrzymał 277 głosów. 49 głosów padło na hr. Posadowsky'ego. Po 1 głosie otrzymali Scheidemann i Erzberg. Ebert wybór przyjął.

Z Przemyśla.

WYWÓZ ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI. — BRAK OPAŁU. — OGÓLNY ZASTÓJ. — Z PRASY MIEJSCOWEJ.

Przemyśl, w lutym

Ludność miejscowa cierpi wiele z powodu masowego wywozu środków spożywczych do Lwowa. Wszelkie zarządzenia przeciw wywozowi są bezskuteczne. Panuje z tego powodu dręcząca i brak niektórych ważniejszych artykułów spożywczych.

Daje się też odczuwać brak opału, co wobec srożej zimy jest dla biedniejszej ludności prawdziwą klęską. W życiu handlowym i przemysłowym panuje ogólny zastój i bezrobocie. Także inteligentne zawody cierpią z powodu ogólnego bezrobocia. Jesteśmy odcięci od wschodu i zachodu, a liczne warstwy cierpią głód i nędzę.

Tylko kawiarnie są stale przepełnione, gdyż wielu ludzi z braku zajęcia i panujących mrozów przesiaduje w kawiarniach, gdzie, jak zwykle, uprawia się politykę i fabrykuje telegramy wojenne na własnym drucie, które następnie kursują po mieście jako „wiadomości z pewnego źródła”.

W ostatnim tygodniu rozpoczął wydawnictwo „Ukraiński Hołos”, tygodnik ukraiński, w którym redakcja nawołuje ukraińców do konsolidacji.

NOTATKI LITERACKIE.

Dr. Herkulan Weigt: Geografia gospodarcza ziem polskich, Kraków 1919. Wydawnictwo Akademii handlowej w Krakowie.

Akademia handlowa w Krakowie od szeregu lat rozwija nader żywą działalność, coraz nowo ogarniając pola pracy i umiejętności. Oprócz właściwego, przeznaczonego sobie zadania, t. j. wychowywania i kształcenia nowych generacji pracowników na polu handlu, nie wahała się Akademia rozwinąć działu wydawniczego z za-

kresu podręczników szkolnych i książek fachowych. Świeżo ukazała się właśnie w jej wydawnictwie książka, która ze wszech miar zasługuje na szczerze i gorące uznanie, choć jak sam autor zaznacza skromnie we wstępie, zamierzył obszerny materiał o geografii gospodarczej ziem polskich wtłoczyć w ramy podręcznika szkolnego. Zamierzony podręcznik rozrósł się do gruntownej, obszernej, wyczerpującej pracy, owianej, — co podkreślić wypada, — szczerem umiłowanym ziemi ojczystej i szczerym duchem obywatelskim. Autor pragnie przez porównanie z innymi krajami wykazać, ile skarbów ziemia nasza kryje, jak ją za to należy cenić i kochać, choć nie zanymka oczu na zło, które tkwi w niedocenianiu lub przecenianiu własnego kraju. Książka rozpadła się na trzy części: 1) Pole pracy; 2) Pracownicy z uwzględnieniem szczegółowym przyrostu ludności, stosunków narodowościowych, religijnych, oświatowych, zatrudnienia, a wreszcie trzecia: Płony pracy we wszystkich dziedzinach, a więc produkcja rolnicza, produkcja ze świata zwierzęcego, górnictwo, przemysł, obrót płonami pracy (handel).

Dr. J. P.

Antoni Chołoniewski: Gdańsk i Pomorze gdańskie. (Uzasadnienie naszych praw do Bałtyku). Kraków 1919, nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

W treściwie i zwięźle napisanej broszurce wykazuje autor niezbicie słuszne prawa narodu polskiego do Gdańska i Pomorza gdańskiego. Przypomnienie tych obszarów oczekuje Polska od kongresu narodów, opierając się na trzech prawach: historycznym, etnicznym i prawie „żywej woli” ludności pomorsko-polskiej.

Dla wykazania praw naszych do Gdańska na zasadzie prawa historycznego sięga autor do początków lechickich i czasów Piastów i udowadnia, że historyczne prawo jest w całej swej rozciągłości po naszej stronie, że Prusacy są tylko czasowymi wdziercami. Nie mniej i drugie prawo, prawo faktycznego posiadania narodowego, prawo etniczne, zawiera w całej pełni naszą słuszną pretensję, przyczem autor posługuje się starannie zebranymi danymi statystycznymi. Szalę naszych praw przeważa na naszą korzyść żywa wola ludności pomorsko-polskiej, która po dziś dzień czuje się nieodłączną, świadomą politycznie częścią narodowej całości i która zawsze uczucia swe dobitnie manifestowała. Autor zbija w sposób rzeczowy i umiejętny bezczelne niemieckie pretensje, podnosząc z naciskiem, że całą troską i dążeniem rządu pruskiego było pielęgnowanie niemczyzny, która sztuką rosła, a zduszenia polszczyzny, która równie sztuką się cofała (Rugi Bismarka) i stwierdza, że niemieckość Gdańska i Pomorza gdańskiego została osiągnięta mordem i gwałtem. Autor, znany ze swego wysokiego patriotyzmu z książki „Duch dziejów Polski”, kończy swe znakomicie ujęte wywody: „Niech klucz bałtycki od nadwiślańskiej niziny, który wysuwa się dziś ze szponów przywłaszczycieli, spocznie na nowo tam, gdzie jego odwieczne miejsce: w państwowym skarbcu Polski”.

pozostawił go samego, radząc udać się zaraz na spocznik, aby nazajutrz mógł się zabrać do doświadczeń.

Dr. Avanti oświadczył, że zaraz położy się spać i po wyjściu dyrektora zaczął się rozbiierać, zadzwoniwszy równocześnie na Filipa. Filip zjawił się bezzwytnie.

— No jakże? Co słyhać? — zapytał uczony.
— Znakomicie! — zawołał Filip. — Mam wspaniały pokój, a jeśli jeszcze wikt będzie równie dobry, to mogę być zadowolony z pobytu u waryatów.

— No... to mnie cieszy... A teraz chodźmy spać.
— Padam do nóg — rzekł Filip, poczem zbliżywszy się do uczonego, zaczął tajemniczo szeptać:

— Chciałbym panu profesorowi powiedzieć, że na wypadek, gdyby miłe chcieli ubrać w kaftan, mam ze sobą rewolwer...

— Głupi jesteś — przerwał profesor. — Proszę zabrać rzeczy i iść sobie!

Filip zabrał ubranie i buty profesora i wyzedł potulnie.

Więjski poranek roztoczył całą pełnię swego uroku, gdy dr. Avanti zbudził się. W pierwszej chwili nie mógł sobie zdać sprawy z tego, gdzie się znajduje, wnet jednak powróciła świadomość. Był wypożyczony. Szybko zerwał się z łóżka, podniósł stopy i wyjrzał przez okno. Czar ogrodu i roztaczającego się za nim lasu świerkowego zachwylił go. Zaczął się szybko ubierać, spoglądając na pyszny widok. Nagle ujrzał Filipa, przechodzącego ogrodem w towarzystwie służącego szpitalnego, wychylił się i zawołał na niego. Filip przyszedł.

— Co nowego Filipie, jak się masz?

— Jak dotąd, bardzo dobrze. Okolica ładniejsza, niż w stolicy i jest tu dobra restauracja i gdyby pan profesor się za mną wstawił, to danoby mi tam

Sylwety i szkice Sejmowe

„Gońca Krakowskiego“

niezależnie od sprawozdań, sylwetek i migawek z Sejmu nadsyłanych przez naszego stałego korespondenta warszawskiego (Wręb) — zamieszczać będzie „GONIEC KRAKOWSKI“

szkice rysunkowe z sali obrad,

wykonywane specjalnie dla naszej redakcji przez jednego z wybitniejszych artystów-malarzy.

Odpowiedzi Redakcyi.

MALINA, KRAKÓW. W wierszu swoim pisze Pani: „A na wierzchu ciemnej sosny — Kończy słowik śpiew miłosny, — Lecz ta piosnka nie oszuka, — We wiklinie gestej kruka”. Dlaczego każe Pani słowikowi śpiewać na sośnie (i to w zimie), skoro rozporządza Pani zaraz obok wikliny, do której zapakowałaś znowu kruka, gnieźdzącego się zawsze na skalach? Szkoda, że nie poleciła Pani niedźwiedziowi skakać po drzewach, jak wiewiórce, a koniowi szczekać w budzie!... U poetów jest wszystko możliwe!

RYMOPIS. „Lampa“ i „małpa“ nie rymuje się. A już wyrażenie się o kochance, że „była piękną, jak wesoła małpa“, nie jest ani poetyczne, ani trafne, bo z tego porównania wynikałoby, że wesoła małpa musi być piękną, a już samo pojęcie piękna jest sprzeczne z małpą. Wreszcie małpy, przywiezione do naszego klimatu, są zazwyczaj smutne. Pan również do wesołych nie należy.

G. W. ZE LWOWA. Nie! myli się Pan stanowiąc! Krakowianie nie są źle usposobieni dla Lwowiaków. Dlatego nie rozumiemy Pańskiego wiersza: „Ta czemu wy się czepiacie Lwowiaków? — Czemu mówicie, że ładniejszy Kraków? — Ta i we Lwowie są przeróżne rzeczy, — Których wartości niechaj nikt nie przeczy!... O jakich rzeczach mówi Pan? — Czy tych, które Pan zostawił, uciekając przed Rusinami?”

„JASKÓŁKA WIOSENNA“. A więc jest już jedna jaskółka! Chwała Bogu! Szkoda tylko, że wedle przysłówia „jedna jaskółka nie sprząda wiosny”. Sprowadziła natomiast nową poezję — do naszego kosza. Skoro atoli Szan. Pani koniecznie chce być „bodaż raz drukowaną“ — czynimy zadość Jej prośbie i drukujemy początek nadesłanej nam poezji: „Wiosna już — Błoto, kurz. — Kwitnie bez, — Trzeszczy płot, — Szczeka pies, — Miauczy kot“. — No! Może już dosyć?!

Z. B. Oddaliśmy referentowi „Szarad do nagrody”.

MARYAN, Przemyśl: W koszu.

Dr. KRZYSZTOF MISSONA

specjalista chorób skórnych i wenerycznych,
ordynuje od 2-5

przy ulicy PIJARSKIEJ L. 19, I. piętro
(obok bramy Floryańskiej).

Wśród homunkulusów

12) **Romans fantastyczno-społeczny.**

— Ależ pozwól, ja ci tę całą historję dokładnie opowiem. Wypocznij teraz trochę, przyjdę do ciebie. Obiad zjesz z nami, nie znasz jeszcze mojej żony.

— Czy zawsze zapraszasz na obiad swoich pacjentów? — zapytał Avanti ironicznie, aby Dekort mógł się odrazu przekonać, że ma do czynienia z normalnym człowiekiem.

— Pacjentów? — zapytał Dekort zdziwiony. — To by się nie dało zrobić, gdyż moje mieszkanie jest za małe. Ale ty nie jesteś przecie pacjentem.

Dr. Avanti spojrział na Dekerta z taką miną, że każdy, ktoby go wówczas widział, musiałby nabrać przekonania, iż Avanti kwalifikuje się do szpitala waryatów na stały pobyt.

Dyrektor szpitala roześmiał się głośno.

— Ależ mój kochany! — zawołał — co ty właściwie myślisz? Nie, to doprawdy paradne! Ale... wybacz, tak przy ludziach nie możemy o tem mówić. Chodźmy.

Trzymając się pod rękę, wyszli obaj uczeni przed stację i wsiadli do powozu. Filip wygramolił się na koziele. Serdeczne przyjęcie jego pana przez dyrektora szpitala całkowicie pokrzyżowało jego przypuszczenia. Nie wyobrażał sobie, aby go odwożono inaczej, niż w kaftanie.

Droga do zakładu nie trwała długo. Powóz zatrzymał się przed willą dyrektora, który po przybyciu na miejsce zaraz zaprowadził profesora do przygotowanego pokoju i zewzględem na jego zmęczenie,

ceny takie same, jakie ma tutejsza służba, a wtedy oszczędziłbym jedną szklanek piwa na trzech szklankach, co jest bardzo higienicznym urządzeniem. Mój przyjaciel...

— Co? Już masz przyjaciela?

— Tak jest. Jest to służący zakładu, bardzo miły człowiek. On oszczędza codziennie po dwie szklanki piwa przy obiedzie.

— Jakto?

— Ano, przez te niższe ceny. Z winem jest tak samo. Przez dwa lata, jak tu bawi, zaoszczędził już 20 hektolitrów, jak to sam obrałował. Widziałem także już kilku waryatów. Niektórzy wyglądali wcale rozsądnie... Mnie się zdaje, proszę pana profesora, że...

Filip umilkł.

— Cóż takiego, mówże? — rzekł profesor rozba- wiony.

— Mnie się zdaje, że to musi być trudno nauczyć się, aby rozróżnić mądrego od waryata.

— No to coż będzie z nami? — zawołał profesor, śmiejąc się.

— Ja uchodzę tu za rozsądnego. Powiedział mi to mój przyjaciel, Henryk. Waryatów nie puszcza się do restauracji, gdyż szkodzi im alkohol. A mnie wpuścili tam bez niczego i dostalem szklanek piwa i ćwiartkę wina, a ponieważ było zimno, napilem się kieliszek rumu, więc uważają mnie za całkiem rozsądnym... Czyby pan profesor...

Filip urwał zmieszany.

— Aha, chciałbyś się dowiedzieć, czy mnie uważają za umysłowo chorego. Ta próba nie jest wprawdzie zupełnie wystarczająca, ale niech będzie.

Profesor zadzwonił, a gdy wezła służąca, poprosił o herbatę z koniakiem i chleb z masłem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KUPIĘ KUFY DĘBOWE używane, 20-hektolitrowe, do piwa, jakoteż używane beczki do piwa, cwiartki, wiadra, flaszki etc. — także kadzie fermentacyjne 20-hektolitrowe. Zgłoszenia: Tadeusz Ganelnik, szpital garnizonowy, Zamość. 95

POSZUKUJĘ pokoju kawalerskiego, z oświetleniem, opalem i poscielą. — Zgłoszenia pod „Irid” do Administracji „Gońca Krak.” 301

PODPOR. DR. JOZEF NOWACHOWICZ, jadąc dnia 6 lutego b. r. z Warszawy do Bogumina kurjerem wieczornym, zamienił plecak swój, w którym było parę sztuk obuwia, nieco skóry, szary koc, brauning, pas — na plecak z napisem Kaszta... nieznanego właściciela, w którym było nieco żywności (kielbasa, chleb), koc w kratki zielonawo-brązowo-szare i drobiazgi toaletowe. Zamiana nastąpiła albo na dworcu wiedeńskim w Warszawie, lub oficerskim wagonie, lub na stacji Zabkowice. Za pomoc w wyszukaniu ofiaruję 200 marek. O łaskawe zgłoszenia proszę pod adresem: Grodziec, Kopalnia ad Będzin. 287

WIELKA OKAZJA! Ładna sypialnia, prawie nowa, pojedyncze łóżka, materace włósienne, posciel, bielizna, dla hotelu lub pensjonatu, karnisze, firanki, portyery, kanapa, linoleum, lampy elektryczne i gazowe do sprzedania. Ulica św. Gertrudy 29 C, I piętro na lewo (od godz. 10 do 11 od 3 do 6). 290

ZGINAŁ PIES, szpic biały, wabi się Kubuś. Oddać proszę za wynagrodzeniem do portyera hotelu Saskiego. 288

DO WYNAJĘCIE pokój kawalerski, słoneczny, przy Rynku w Podgórzu. Zgłoszenia pod „M. T.” do Administracji „Gońca Krak.” 297

Dr. Juliusz Przeworski, lekarz
powrócił i ordynuje w Oświęcimiu.

Zakład lekarsko-dentystyczny
246 otwarty w Oświęcimiu, Rynek.

Maszyna do pisania
w dobrym stanie tania do nabycia. Wiadomość: Adm. „Gońca”, Dunajewskiego 7.

Zginęła dziewczynka
lat 14, która dnia 8 lutego wyszła z domu przy ulicy Warszawskiej o 3-ciej po południu. Ubrana była w płaszcz koloru zielonkawatego, (jak płaszcz wojskowy), czapkę granatową beret i płód Szkocki zielony. Wzrostu niskiego, rumiana, oczy niebieskie, włosy blond. Straszna matka blaga, tych którzyby cokolwiek o niej wiedzieli donieść do Sióstr Nazaretanek przy ulicy Warszawskiej l. 13.

Zgubiono
przy wsiadaniu w Bochni do pociągu wieczornego od chodzącego w stronę Krakowa czarny portfel zawierający około 1100 K i różne papiery na nazwisko Józef Krzemieński, oraz los polskiej loteryi klasowej i fotografie, uczciwy znalazca po zatrzymaniu połowy znalezionej kwoty ze chce odesłać do Administracji „Gońca” krakowskiego. 311

Porucznik,
W. P. kierownik kopalni naty ożeni się z panną, która mu pożyczycy do rentownego interesu 20.000 kor. na 4 miesiące. Zgłoszenia pod „Interes” do Gońca. 320

Sprzedam tanio
suknie markizet różowe na atłasie. Wiadomość: Sławkowska Nr. 23, drzwi Nr. 11, od 2—5. 318

Kupię aparat fotograficzny 319
9x12 lub 13x18 z anastygmatem lepszej marki. Zgłoszenia przyjmuje „Jedność” Nowy Sącz, ul. Piłsudskiego

Potrzebuję zegarmistrzowskiego czeladnika katolika, porozumienie się listownie. Zakład Zegarmistrzowski i jubilersko-mechaniczny Jana Bocianowskiego w Dąbrowie-Górnicej Z. Piotrowskiej, ul. Ulmann Nr. 1. 303

Dwa klacze orientalne
sześcioletnie, maści białej, wysoko żrebne po ogierze orientalnemu ze stada Antonińskiego do sprzedania. Handlarze wykluczeni. Wiadomość: Karmelicka l. 8, I p. na lewo. 312

Używajcie tylko polskich wyrobów toaletowych

„DERMA”
Krem i puder do twarzy — puder dla dzieci —
Shampon do włosów — mydła toaletowe —
portowy proszek toaletowy, odświeżający a la
„DOSTAL” — proszek do zębów. Niczównano w swej
dobroci, sporządzone na podstawach naukowych, wyrobu
LABORAT. CHEM. - KOSMER. „DERMA”
(St. Studnicki i Ska)
KRAKOW, ULICA PODZAMCZE L. 22.
Na składzie w aptekach, drogeriach i perfumeryach.

WAGI I CIĘŻARKI

do uregulowania przyjmujące
Pracownia ślusarska **JULIANA CHOMIKA**
Kraków, Kościuszki 2, Dz. XII.
314 zarazem ma na składzie
kilka wag do sprzedania.

K T O

szuka posady, zajęcia głównego lub
ubocznego — KTO szuka ludzi do
pracy, ma wolne posady, — KTO

chce coś sprzedać albo kupić — KTO

wreszcie ogłosić chce inne swoje po-
trzeby, uczyni najlepiej, ogłaszając je
w dziale **DROBNYCH OGŁOSZEŃ**

naszego dziennika. Słowo po 20 hal.

za jeden raz. — Drobne ogłoszenia

nadesłane z prowincyi zamieszczają się

w najbliższym numerze.

Olbrzymia poczytność i ogromne

rozpowszechnieni w całej Polsce za-

pewnia doskonały skutek.

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty,
perły i wszelką biżuterię
nową i antyczną, zegary,
zegarki oraz sztuczne zę-
by, płacę najwyższe ceny.

JÓZEF CYANKIEWICZ
Zakład zegarmistrzowski i jubilerski 128
Kraków, Sławkowska 24

Dachówek cementu, wa-
pna skalistego.

gwoździ i wszelkich materia-
łów budowlanych dostarcza szyb-
ko i tanio 13.

KAMPEL, Wiedeń IX 2
Nussdorferstrasse 4
Telefon Nr. 14.466.

Dr. ZYGMUNT ABDERMAN
Dr. HENRYK OSTROWSKI

prywatna szkoła prawa.
Lekcje, kursa, skróty, system
pisemny.

Kraków, Straszewskiego 26. II
od 3 do 4 popoł. 305

KRAKÓW, SZCZEPAŃSKA 7, I. P.

307

Wyższa uczelnia

kroju i szycia „STROJ”

Kursa kroju i szycia rozpoczynają się 5 marca.

Zgłoszenia od 10-11 przedp. — Prospekty darmo.

OBUWIE

Dziś tak drogie, konserwuje się,
używając najlepszej

PASTY

do bucików, a nie bezwartościowych prze-
tworów, niszcząc skórę. 1 słoik najlepszej
pasty 3 K. Dla kupców, konsumów opust.

FR. LENERT 137
Kraków, ul. Sławkowska 6.

Cement portlandski i wapno
dostarcza wagonami firma

Jan Stroński w Dąbrowie Górniczej, ul. Miejska 37.

Wozy gospodarskie

Ule słowiańskie, Brona
drewniane, Sieczkarnie, 146
Kieraty i t. d. — wyrębia

FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
w Oświęcimiu.



POLSKA LOTERIA KLASOWA

na inwalidów wojennych

Oddział ministerstwa dla spraw wojskowych.

Główne wygrane

około

K 600.000, 400.000, 160.000, 100.000 i t. d.

łącznie 16.000 wygranych w kwocie około koron

7 milionów.

Co drugi los wygrywał 193

Ciągnięcie w Warszawie: III klasy 24 i 26 lutego 1919 r.
Cena losów za każdą poszczególną klasę: ósemka K 7, cwiartka
K 14, połówka K 28, cały K 56. — Pieniądze najwygodniej
prześłać przekazem.

Główna wygrana w I. klasie K 50.000 padła na los Nr 5738 sprze-
dany w Domu Bankowym Leopolda Brandstättera i Ska w Krakowie.
Podania o kolektury wnosić należy do 15 lutego 1919.

Gen. Reprezentacja Polskiej Loteryi Klasowej n. i. w. Kraków, Karmelicka 10.

Już nadeszły maszyny do pisania

różnych systemów, aparaty do powielania, oraz przybory do maszyn,
prawdziwe amerykańskie rądyki (gumy) do maszyn do pisania, wstążki
amerykańskie i kalki. 315

Ceny bezkonkurencyjne! Specjalny warsztat reparacyjny.

Wszelkie reperacje maszyn pisarskich wykonuje w najkrótszym czasie,
starannie i po niskich cenach

RUDOLF NOWAK

Kraków, ul. Grodzka L. 44. — Tel. 3541.